Cena 1 zł. Dziś 6 stron—KOLUMNA LITERACKA

Niech żyje Polska silna, niepodległa i demokratyczna

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 51 Białystok, dnia 23—26 września 1945 Rok II

Wieś—miastu miasto—wsi

Chłopi naszego województwa, jak i w całym kraju już nieraz dali dowód swego patriotyzmu.

W roku ubiegłym, pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, wieś naogół wywiązała się godnie ze swego obowiązku, dając miastu tytułem świadczeń rzeczowych 81 tys. tonn — zboża.

Robotnik białostocki, który swą podziwu godną ofiarną pracą z gruzów wydźwignął i uruchomił swe fabryki, wie że i jego brat — chłop polski na swych barkach dźwiga ciężar zniszczeń wojennych i nie mniejsze od robotnika składa ofiary dla odbudowy kraju, dzieląc się z nim owocami swej ziemi i pracy.

Robotnik zdaje sobie sprawę z tego, jak ciężka jest sytuacja gospodarcza wsi. Katastrofalnie spadło pogłowie, stanowiące obecnie zaledwie 25 — 30 procent stanu przedwojennego. Brak sprzętu rolniczego. Dziesiątki tysięcy zniszczonych i spalonych zagród chłopskich. Dotkliwy brak najniezbędniejszych towarów przemysłowych.

Ale w poczuciu swego obowiązku względem, podnoszącej się z gruzów ojczyzny, chłop wbrew trudnościom zdał w roku ubiegłym kontygenty, dał chleb tysięcznym rzeszom robotników i inteligencji pracującej.

I teraz, gdy do przednówka dociągnęliśmy w naszym województwie jedynie dzięki 2 — tys. tonn. mąki, przekazanej nam z daru Zw. Radzieckiego dla Warszawy — ludność pracująca miast z nadzieją spogląda na wieś, w dobrej wierze, że i teraz chłop nie zawiedzie.

Już tydzień temu skończył się zapas mąki zeszłorocznej. Mąka z nowych kontygentów postępuje zbyt powoli. Wiemy, że żniwa były spóźnione. Chłop musi jednocześnie młócić, kopać kartofle i siać. Nie odmawia on, lecz chciałby zdać kontygent później, gdy upora się z gorączką pracy na roli.

Ale robotnicy już od tygodnia nie otrzymują regularnie chleba. Rodzinom robotniczym w ciągu kilku dni wogóle chleba nie wydawano.

W tej sytuacji chłop musi zrozumieć, że każda chwila zwłoki w zdawaniu świadczeń rzeczowych jest wygładzaniem miasta, pozbawieniem chleba robotnika, urzędnika, nauczyciela, pracujących w najtrudniejszych warunkach materjalnych dla całego społeczeństwa.

Chłop nie podda się podszeptom agentów reakcji, sługusów obszarniczych, którzy namawiają do niezdawania kontygentu, by wygłodzić robotnika, przeszkodzić w odbudowie kraju, by złamać sojusz robotniczo-chłopski.

Chłop zrozumie te niecne intencje rozbijaczy jedności ruchu ludowego i pośpieszy z pomocą robotnikowi, dostarczając chleb ludności pracującej miasta.

W myśl zarządzeń, do pierwszego października należy zdać 25 proc. kontygentu rocznego.

Biorąc pod uwagę ciężkie położenie wsi, Rząd Jedności Narodowej zmniejszył świadczenia rzeczowe przeciętnie o 25 proc. w stosunku do zeszłorocznych. Tak np. powiaty białostocki i sokólski mają zdać w tym roku po 10 tys. tonn zboża zamiast po 14 tys. tonn w zeszłym roku. Powiat Bielski ma zdać 19 tys. tonn zamiast 26 tys. tonn; pow. Wysoko-Mazowiecki 9 tys. tonn zamiast 12 tys. tonn. Całe nasze województwo ma wyznaczone 61 tys. tonn zbóż ogółem zamiast 81 tys. tonn w zeszłym roku.

A wzamian za dostarczone w terminie świadczenia chłop otrzyma towary przemysłowe ze specjalnego przydziału, który w wys. 350 mil. zł. po cenach sztywnych (co wynosi 3 miliardy zł po cenach rynkowych), został przez Ministerstwo Przemysłu przekazany wsi.

Towary premiowe, przeznaczone dla naszego województwa już napływają, będą one natychmiast przekazywane do powiatowych i gminnych spółdzielni.

Jest to pierwsza rata długu, który zaczyna spłacać miasto wsi, za ofiarność chłopa, który w zeszłym r[illegible] tając co za to otrzyma, dał [illegible] chleb i umożliwił uruchomienie kopalń węgla, hut i fabryk włókienniczych.

I teraz chłop, wbrew [illegible] trudnościom, do 1-ego października zda [illegible] proc. świadczeń rzeczowych, a [illegible] robotnik z jeszcze większym zapałem produkować będzie narzędzia rolnicze, naftę, węgiel, obuwie i wyroby tekstylne, by jak najszybciej zaopatrzeć w najniezbędniejsze towary przemysłowe brata swego—chłopa.

E. Orłowska.

Gen. Eisenhower w Warszawie

Dekoracja bohatera U.S.A. Krzyżem Grunwaldu

WARSZAWA. Na zaproszenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ob. Bieruta przybył do Warszawy bohater Ameryki, głównodowodzący wojskami alianckimi w Zachodniej Europie, gen. Eisenhower.

Na lotnisku witali gen. Eisenhowera minister spraw zagranicznych Rzymowski, min. inform. i propagandy Matuszewski, wice minister Modzelewski, szef protokułu M.S.Z. Radziwiłł i in.

Po odegraniu hymnów narodowych USA i polskiego, gen. Eisenhower przeszedł przed prezentującą broń kompanią honorową Wojska Polskiego, następnie przyjął wiązankę powitalnych biało-czerwonych kwiatów.

Skolei Wysoki Gość udał się do Hotelu Polonia, a stamtąd do Muzeum na wystawę „Warszawa oskarża". Gen. Eisenhower z zainteresowaniem oglądał wystawę, poczem udał się o godz. 13-ej do Belwederu.

W Belwederze nastąpił najuroczystszy moment pobytu amerykańskiego generała w Polsce: dekoracja w obecności całego Rządu Polskiego, przedstawicieli społeczeństwa i akredytowanych w Warszawie posłów zagranicznych **najwyższym polskim odznaczeniem: Krzyżem Grunwaldu I-ej klasy** przez prezydenta Bieruta.

Z okazji dekoracji Prezydent Bierut wygłosił przemówienie, w którym między innymi oświadczył:

— Witam Pana jako jednego z bohaterów walki z Niemcami. Niech żyje wielki naród Stanów Zjednoczonych, jego prezydent Truman i wódz Eisenhower.

W odpowiedzi zabrał głos po przepasaniu go wstęgą Krzyża Grunwaldu gen. Eisenhower, oświadczając: m. in.:

— Zwycięstwo sojuszników jest **przekreśleniem raz na zawsze niebezpieczeństwa hitlerowskiego.** Jestem pełen uznania dla walczących przy mnie żołnierzy polskich. **Postaram się ułatwić jak najszybszy powrót Polaków z amerykańskiej strefy okupacyjnej do Ojczyzny.** Odznaczenie będę nosił przez całe życie.

Następnie gen. Eisenhower przeszedł na podwórzu Belwederu przed szeregami delegacji Partii Politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych. Ku uciesze harcerzy gen. Eisenhower rozdawał autografy.

W towarzystwie gen. Eisenhowera byli oficerowie armii amerykańskiej oraz członkowie poselstwa USA w Warszawie.

Około godz. 16-ej gen. Eisenhower odjechał na lotnisko, gdzie nastąpiło pożegnanie go przez przedstawicieli Rządu Rzplitej Polskiej.

A. K.—„obszar południowy" ujawnia się

Po deklaracji płk. Radosława ujawnia się obecnie również A. K. obszaru południowego na zasadach anologicznych do obszaru centralnego.

Odezwę podpisali m. in. płk. Turnia, płk. Odwet i płk. Leszczyński.

Deklaracja nakazuje m. in. żołnierzom A. K. dostarczyć Władzom Państwowym materiałów umożliwiających oczyszczenie terenu z elementów przestępczych, a w szczególności konfidentów niemieckich.

Deklaracja b. Komendy Bat. Chłopskich

Była komenda Batalionów Chłopskich wezwała wszystkich swoich żołnierzy do współpracy z Rządem Jedności Narodowej, będącym jedynym prawowitym rządem Polski. W oświadczeniu Komenda podkreśla konieczność zjednoczenia się obozu demokratycznego. Ci członkowie Batalionów Chłopskich, którzy się jeszcze nie ujawnili, winni się od dn. 26 bm. rejestrować w odpowiednich komisjach, składając jednocześnie broń. Podpisali między innymi: płk. Kamiński i płk. Niecko Józef. Minister Bezpieczeństwa przyjął oświadczenie do wiadomości.

Wybory w Jugosławii

BELGRAD. Marszałek Tito wygłosił przemówienie radiowe, w którym oświadczył między innymi: Dnia 11 listopada odbędą się w Jugosławii wybory do Zgromadzenia Narodowego. Będą to najbardziej demokratyczne wybory, jakie kiedykolwiek miały miejsce w Jugosławii. Poraz pierwszy w dziejach państwa będą miały prawo głosu również kobiety oraz żołnierze. Nie obiecujemy złotych gór — oświadczył marsz. Tito — ale dzięki twórczym siłom narodu można osiągnąć bardzo wiele.

Pierwszy polski statek przybył do Gdyni

GDYNIA. Do Gdyni przybył statek polski „Kraków" z darami UNRRA.

Komisja likw. A.K. w Krakowie

KRAKÓW. Również w Krakowie urzęduje od dnia 21 bm. komisja likwidacyjna dla spraw AK. W pierwszym dniu zgłosiło się do komisji szereg żołnierzy AK., wśród nich kilku wyższych oficerów. Ujawniono **dwie nielegalne drukarnie i jedną radiostację.**

Von Neurath za kratami

WASHINGTON. Nadeszła tu wiadomość, że jeden z 24-ech głównych przestępców wojennych, b. minister Hitlerii von Neurath został aresztowany we francuskiej strefie okupacyjnej. Baron von Neurath ukrywał się dotychczas w okolicach Baden-Baden.

Pierwszy proces zbrodniarzy

PARYŻ. Pierwszy z serii procesów głównych niemieckich przestępców wojennych odbędzie się około Bożego Narodzenia br.

Finlandia i Rumunia—przy zielonym stoliku

LONDYN. W dalszym ciągu toczą się obrady Wielkiej Piątki. Obecnie ministrowie spraw zagranicznych pięciu mocarstw rozpatrują sprawy umów pokojowych z Finlandią i Rumunią. Jako podstawa rozważań posłużył projekt umowy, wysunięty przez Z.S.S.R. Również Wielka Brytania wysunęła swój projekt.

Chiny nie chcą francuskich Indo-Chin

PARYŻ. Rząd francuski z zadowoleniem przyjął oświadczenie chińskiego generała Lu-Chana, że Chiny nie mają pretensji do terytoriów francuskich Indo-Chin.

Wymiana not w sprawie Paderborn

Ambasador brytyjski w Warszawie, p. Cawendish-Bentinck nadesłał na ręce wiceministra spraw zagr., ob. Modzelewskiego oświadczenie w sprawie wyroku w Paderborn. Z oświadczenia tego wynika, że stroną napastniczą byli Polacy, że mają prawo apelacji od wyroku, i, że wyroki nie uprawomocnią się przed upływem dwóch tygodni.

Jednocześnie oświadczenie podkreśla wysunięty przez obronę akt, że **Zarząd Wojskowy nie uczynił nic, by aresztować Niemców,** winnych zabicia Polaka.

Ambasador dodaje, że obrońca oficer-Polak dziękował brytyjskiemu pułkownikowi, przewodniczącemu sądu za bezstronne prowadzenie rozprawy (co to był za oficer — czy nie był to przypadkowo jeden z owych słynnych **andersowskich łączników?** — Uw. Redakcji)

W odpowiedzi wiceminister Modzelewski przesłał notę, w której Rząd Polski komunikuje, że

Rząd Polski nie może uważać sprawy za wyczerpaną. Rząd Polski stoi bowiem na stanowisku, że przekracza ona ramy formalnego zpunktu widzenia ściśle prawnego, wymiaru sprawiedliwości. **W** przekonaniu **Rządu Polskiego**— głosi dalej nota — zarówno jak i opinii publicznej w Polsce, wypadki Fuerstenau, jak i proces w Paderborn, winny być rozpatrywane w świetle warunków, w jakich deportowani Polacy znajdowali się przez lata wojny w Niemczech, a także w świetle warunków, w jakich deportowani polscy znajdują się obecnie od chwili zakończenia wojny. Dlatego Rząd Polski zwraca się do Rządu J.K.Mości w Zjednoczonym Królestwie, aby zechciał **zawiesić dalsze postępowanie karne** w stosunku do oskarżonych w procesie w Paderborn i **wydać ich w ręce władz polskich.**

FASZYSCI GRECCY dorównują swoim mistrzom

BELGRAD. Coraz więcej uchodźców z Grecji i Macedonii przekracza granicę jugosłowiańską. Uchodźcy opowiadają o straszliwym terrorze, uprawianym przez greckich faszystów, a tolerowanych przez rząd grecki. Tak np. po bestialskim pobiciu na wzór niemieckich lub włoskich okupantów kilku Macedończyków, udała się delegacja do władz o interwencję. W rezultacie delegacja została aresztowana i przebywa do dnia dzisiejszego w więzieniu.

Obrady w Wysoko-Mazowiecku.

O sądy ludowe dla szabrowników

Na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Wysoko-Mazowiecku w dniu 15 września 1945 r. odbytym przy udziale wójtów i sołtysów powiatu Wysoko-Mazowieckiego w liczbie około 200 osób, oraz w obecności wojewody białostockiego ob. Dybowskiego, prezydenta Wojewódzkiej Rady Narodowej, ob. mgr. Wenetika i posła do Krajowej Rady Narodowej ob. Podedwornego, pod przewodnictwem ob. Kornackiego zapadła rezolucja treści następującej:

Żądamy utworzenia Sądów Ludowych dla wszystkich szabrowników, defraudantów i innych szkodników reakcyjnych, którzy w tak ważnym momencie historycznym, w epoce odbudowy powojennej i rozwoju naszej Ojczyzny na platformie czysto demokratycznej, działają na szkodę narodu, przez co dążą do upadku gospodarczego i politycznego Polski Demokratycznej. Tego rodzaju czyny zasługują na najsurowszy wymiar sprawiedliwości, przy udziale Ludu Polskiego.

Powyższą rezolucję jednogłośnie zatwierdzono na ogólnym wiecu, przy współudziale 2500 osób odbytym przed kościołem we wsi gminnej Sokoły.

Kursy instruktorskie budownictwa wiejskiego

Wojewódzki Komitet Odbudowy Wsi przy Białostockiej Izbie Rolniczej podaje do wiadomości, że są organizowane od dnia 1 października bezpłatne 2 tygodniowe kursy instruktorskie budownictwa wiejskiego z ogniotrwałych materiałów zastępczych.

Pierwszeństwo w przyjęciu m murarze, strycharze zdun i t.p. Porządanym jest, aby kandydaci mieli ukończone 5 kl. szkoły powszechnej. Każdy powiat z województwa Białostockiego ma podać 8 kandydatów.

Program kursów

1. Cel i zadanie kursów. 2. Prawo budowlane. 3. Materiałoznawstwo. 4. Konstrukcje. 5. Spółdzielczość. 6. Administracja odbudowy. 7. Higiena osiedla. 8. Organizacja Propagandy. 9. Plany regulacji i osiedli. 10. Ochrona przeciwpożarowa i budowa piorunochronów.

Zapisy indywidualne i szczegółowe informacje w urzędzie Białostockiej Izby Rolniczej ul. Warszawska 5o, pokój Nr. 1.

KOMUNIKAT

Do szeregów Ligi Morskiej wstąpili oficerowie i żołnierze 1-go Praskiego Pułku Piechoty, pracownicy 1-go Szpitala Miejskiego, pracownicy Urzędów Skarbowych, pracownicy Warsztatów Elektrycznych Zjednoczenia Energetycznego, i pracownicy Urzędu Wojewódzkiego.

Komunikuje się, że Biuro Zarządu Okręgu Ligi Morskiej mieści się w lokalu Wojewódzkiej Rady Narodowej ul. Mickiewicza № 3, pokój № 47, tel. 142.

Biuro czynne jest od godz. 8-ej rano j. p. p.

Okręgowy Wydział Kinofikacji
w Białymstoku
zawiadamia
że w dniu 23 września 1945
zostaje uruchomione kino
„HEL"
Białystok, ul. Kilińskiego 6
(b. teatr Palace)

Antoni Jaksztas
zaprasza
na Poranek Humoru i Piosenki
Niedziela, 23 września, g. 12 w południe
Teatr Miejski w Białymstoku
Przy fortepianie NELLI BOGACKA

Co piszą inni

Zamiast bloku — rodzina

Pod powyższym tytułem czytamy w „Kurierze Codziennym" wiadomość z Londynu:

„— Leon Blum na konferencji prasowej oświadczył, że pożądane byłoby zbliżenie francusko-brytyjskie.

Blum powiedział — Nie powinien powstać blok czy federacja narodów zachodnio-europejskich, lecz raczej unia francusko-angielska, unia dwóch członków Wielkiej Piątki, wokół której dopiero gromadziłyby się inne kraje zachodnio-europejskie i w ten sposób powstałaby „rodzina krajów zachodniej Europy".

Jak widzimy, Blum wysuwa znów stare koncepcje, które zbankrutowały już we wrześniu 1939 roku. „Rodzina zachodnio-europejska" — to próba tworzenia nowego bloku bez Związku Radzieckiego, niezgodna z duchem dzisiejszych zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na polach bitew przelewali krew swą żołnierze angielscy i amerykańscy obok radzieckich, i nie było wtedy mowy o tworzeniu rodzinnych paktów z wykluczeniem jakiegokolwiek partnera.

Leon Blum był w swoim czasie jednym z głównych rzeczników t. zw. nieinterwencji w sprawie hiszpańskiej, która w rzeczywistości zamieniła się w interwencję państw faszystowskich na korzyść falangistowskiego reżymu i doprowadziła do rozzuchwalenia państw agresywnych naskutek bezkarności mordercy hiszpańskiego ludu, generała Franco.

Leon Blum spędził dłuższy czas w niemieckich obozach koncentracyjnych, ale ani wojna, ani obozy niczego go nie nauczyły.

Wczorajsza próba dzisiejszego przyjaciela

Churchill zgodził się na opublikowanie listów jakie wymienił z generałem Franco w październiku 44 r. Jak donosi agencja Reutera:

„Franco w swoim liście proponuje Churchillowi sojusz brytyjsko-hiszpański „w obronie interesów Europy" przeciw ZSRR".

Churchill dał hiszpańskiemu faszyście godną odpowiedź. Przypominając mu jego politykę przyjaźni z Niemcami i faszystowskimi Włochami, walkę „błękitnej dywizji" przeciwko Związkowi Radzieckiemu stwierdza Churchill pod adresem Franco:

„Myli się pan głęboko, przypuszczając, że rząd Jego Królewskiej Mości mógłby przystąpić do jakiegokolwiek bloku państw, żywiącego wrogie zamiary wobec Związku Radzieckiego lub też uważającego za rzecz konieczną organizowanie obrony przed ZSRR. Polityka rządu brytyjskiego opiera się na sojuszu angielsko-radzieckim z r. 1942. Rząd J. Królewskiej Mości uważa stale współpracę angielsko-radziecką w ramach przyszłej organizacji międzynarodowej jako konieczną nie tylko ze względu na interes Wielkiej Brytanii, ale całej Europy".

Dzisiaj, wczorajszy faszystowski wilk zamienia się w demokratycznego baranka, składa oświadczenia przyjaźni pod adresem nie tylko demokracji zachodnich, ale i Związku Radzieckiego, wije się na wszystkie strony w przeczuciu bliskiego końca. Nie potrafi jednak nikogo zmylić, cały świat rozumie bowiem wykręty ostatniego Mohikanina zbankrutowanego faszyzmu.

Rozbijackie próby.

Na zjeździe powiatowym Stronnictwa Ludowego w Lesznie zapadły uchwały, żądające natychmiastowego zniesienia świadczeń rzeczowych!

Centralne pismo ruchu ludowego „Dziennik Ludowy" rozprawia się z taką robotą:

„Musimy potępić kategorycznie uchwały zjazdu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Lesznie, żądającego natychmiastowego zniesienia świadczeń rzeczowych.

Rzucanie dziś tego rodzaju haseł jest demagogią, graniczną ze zbrodnią, jest realizowaniem najskrytszych marzeń reakcji."

Uchwała z Leszna jest doskonałą ilustracją zdradzieckiej roboty niektórych czynników na wsi. Ci sami, którzy rozbijają jednolity front chłopstwa, ci sami, którzy usiłują wystąpić przeciw robotniczo-chłopskiej współpracy, demaskują się obecnie swoimi **antypaństwowymi** wystąpieniami. Bo ten, który dziś agituje przeciwko świadczeniom rzeczowym, co równa się próbie wygłodzenia miasta, prowadzi bezwątpienia robotę antypaństwową. Wicepremier Mikołajczyk w swoim przemówieniu radiowym gorąco wezwał chłopstwo polskie do składania świadczeń rzeczowych, niektórzy „politycy" w terenie agitują przeciw nim. Oto są skutki rozbijackiej roboty.

Pora już najwyższa ukrócić reakcyjne apetyty takich panów.

Faszystów polskich pod sąd

Jesteśmy dumni z tego, że jedni z pierwszych podnieśliśmy sztandar buntu przeciw faszyzmowi, jesteśmy dumni z faktu, że w Polsce nie znalazł się żaden Hacha, Quisling, Laval czy Petain. I jest to duma słuszna, świadcząca o tym, że naród polski stanowczo wypowiedział zdecydowaną wojnę hitleryzmowi.

Tym niemniej znaleźli się i u nas zdrajcy, wprawdzie na mniejszą skalę. Mowa tu oczywiście o NSZ-ie, jego twórcach, wodzach i inspiratorach. „Głos Ludu" przynosi następujące informacje świadczące o jawnej zdradzie NSZ-owców:

„Posiadane przez nas źródła niemieckie, będące tylko fragmentem opinii hitlerowców o NSZ-ecie — mówią „Narodowe Siły Zbrojne — Nationale Streitkraefte. Polnische Faschisten. Deutschfreundlich, Unverbindliche Abmachungen mit deutschen Stellen".— Tak twierdzi Główna Komenda 4-tej Niemieckiej Armii Pancernej w dokumencie „Anlage zur Bandentagesmeldung vom 15.11.1944" — sporządzonym przez biuro Wyższego Dowódcy SS i SD w t. zw. Generalnym Gubernatorstwie. Jeszcze wyraźniej działalność NSZ podczas okupacji określa dokument „Oberkommando de 4. Panzerarmee Abt. Ic/A. O. Nr. 3285/33 geh. AH. OU., den e. 12.1944."—Dokument ten mówi, (informując placówki służbowe Wehrmachtu o sytuacji na tyłach frontu wschodniego):

„Brygada NSZ pod dowództwem Bohuna została przesunięta z końcem okresu sprawozdawczego z rejonu na północno-wschód od Radomska na obszary na północ od Włoszczowej aby tam zwalczać bandy A. L."

Nie trzeba jaśniejszego dowodu zdrady i zaprzedania.

Obecnie oddziały te znajdują się w Niemczech, rozbrojone przez amerykańską armię okupacyjną. Panowie Bielecki, Doboszyński i inni są na wolności. Czemu nie pociąga się ich do odpowiedzialności podobnie jak Francja sądziła Petaina, a Norwegia Quislinga. „Głos Ludu" wnioskuje:

Naród Polski żąda od sojuszników wydania Bieleckiego, Sosnkowskiego i Dobrzyńskiego Polsce.

Zbrodni Bieleckiego, Dobrzyńskiego i Sosnkowskiego przemilczać nie wolno.

Władze sojusznicze w Niemczech, na terenie których znajdują się niedobitki brygady NSZ, winny być natychmiast uświadomione, co do istoty ideologii i działalności tej organizacji w okresie okupacji hitlerowskiej w Europie."

Rząd nasz winien oficjalnie wystąpić do władz amerykańskich z żądaniem wydania Polsce jej zdrajców.

J. R.

KOLUMNA LITERACKA

Głosy w dyskusji

A jednak wielką sztuka jest prosta

Ob. dr. Siedziewski w 42 numerze „Jedności Narodowej" poruszył zagadnienie bardzo żywotne w okresie wzmożonej popularyzacji sztuki: jaka właściwie powinna być nowa sztuka i jakie nasze do niej ustosunkowanie.

Całkowicie zgadzam się z tym, że odbiorca wrażeń artystycznych, czyli „widz" jak go nazywa autor artykułu — nie powinien biernie ustosunkowywać się do dzieła sztuki i nie iść po linii szablonowej łatwizny, uwarunkowanej zdawkowym: czy dana rzecz mnie się podoba, czy nie? Bezwarunkowo, że wszelkiego rodzaju doznania artystyczne mające mnie, jako osobowość, za przedmiot, nie mogą istnieć poza mną, ale z drugiej strony tylko mój subjektywny stosunek do dzieła sztuki nie może być miarą jego oceny. Lecz na to, żeby spojrzeć na wytwór ducha artysty nie przez pryzmat subjektywnego „podobania, lub niepodobania się" trzeba mieć poza sobą nie tylko poważną kulturę estetyczną, ale również znajomość historii, filozofii, psychologii i wogóle kultury duchowej we wszystkich jej przejawach. Na to nowoczesny odbiorca wrażeń i doznań artystycznych najczęściej nie może sobie pozwolić po pierwsze z racji konieczności wytężenia wszystkich swych sił i uzdolnień w pokonywaniu problemów bieżącego życia realnego, a po drugie, że z racji dopiero teraz dokonywującego się przekształcenia stosunków społecznych nie miał dotychczas możności brać udziału w dorobku artystycznym ludzkości.

Wydaje mi się, że nowa sztuka która w założeniach swych nie może być sztuką elitarną, powinna być sztuką doznań tak silnych, a jednocześnie tak prostych, żeby rozumiał ją każdy: czy ten, kto może wylegitymować się długimi studiami w ciszy bibliotek, muzeów i galeryj, czy też ten, komu za legitymację posłuży wrodzony człowiekowi głód piękna i zrogowaciałe nagniotki na popękanych rękach.

Zresztą, owa prostotą (nie prostactwo) i dostępność było, jest i będzie cechą prawdziwie wielkiej sztuki.

W skali naszej tylko polskiej, Mickiewicz, Prus, Sienkiewicz w dziedzinie literatury, Matejko, Kossak, czy Fałat w malarstwie, Chopin, Moniuszko, Karłowicz w muzyce zawsze znajdą drogę do serc wszystkich, bez wątpienia i tych, którzy na świat patrzą jeszcze oczyma dziecka.

Nasza twórczość rodzima, szczególniej literacka, która w znacznym stopniu wywodzi się z literatury francuskiej, nie hamującej jednak rozwoju takich arcypolskich pisarzy jak Fredro, czy Sienkiewicz, nacechowana jest dojrzałą, często uśmiechniętą, a przede wszystkim dostępną mądrością życiową. I dopiero poddanie literatury naszej przy końcu drugiej połowy 19 wieku wpływom germańsko-skandynawskim, rzucenie jej w odmęt dociekań psychologicznych i nowych podniet cerebralnych uczyniło ją sztuką dla wybranych. I na długi okres czasu ponure płody germańskiego ducha uzurpowały sobie monopol głębi. Stąd wywodzi się przekonanie, że sztuka musi przemawiać językiem zrozumiałym tylko dla wybranych, kiedy przeciwnie, cechą prawdziwie wielkiej sztuki jest, że wszystko w niej zrozumieć mogę — nie bez wysiłku zapewne — ale mogę. Nie było nic poetyckiej przesady w słowach Mickiewicza, gdy mówił, że pragnąłby pisać tak, aby książki jego trafiały pod strzechy. Sztuce współczesnej powinno przyświecać to samo pragnienie. Nie jest to równoznaczne z obniżeniem jej poziomu artystycznego. Na rzetelnym pięknie pozna się każdy. Różnica w przyjmowaniu piękna może być tylko ta, że jeden tym pięknem „duchowo zarazi się", drugi natomiast potrafi jeszcze subtelnie je zanalizować i wykazać jego elementy składowe.

Ale czy kwiat rozsiewa swój urok tylko dla tych, którzy znają jego wewnętrzną budowę, czy też i dla tych, którzy poją swe zmysły jego zewnętrznym kształtem, zapachem, barwą?

Lecz — warunek nieodzowny — niechaj kwiat będzie naprawdę piękny.

Janina Małgorzata Kobus

Zjazd literatów w Krakowie

W dniach 30. VIII — 2. IX b. r. obradował w Krakowie I Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Zjazd wprowadził szereg zmian statutu Związku, postanawiając m. in. że do ZZLP mogą należeć tylko pisarze o ideologii demokratycznej, i wprowadzając oprócz członków zwyczajnych instytucję kandydatów. Siedzibą Zarządu Głównego Związku będzie Warszawa.

Prezesem Zarządu Głównego obrany został Jarosław Iwaszkiewicz, na członków wybrano: Mieczysława Jastruna, Stanisława Dobrowolskiego, Stanisława Piętaka, Tadeusza Brezę, Adama Polewkę i Edwarda Kozikowskiego.

Deklaracja ideowa

„My, pisarze polscy, zgromadzeni na pierwszym zjeździe w wyzwolonej, niepodległej i demokratycznej Polsce, w szóstą rocznicę wybuchu wojny, składamy hołd bohaterom, którzy przelali krew na wszystkich frontach walki z faszyzmem.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że tylko całkowite powalenie faszyzmu, który niósł zagładę kulturze świata, otwiera nową lepszą epokę w dziejach ludzkości i ratuje dobro kultury od zniszczenia.

W sojuszu twórczej polskiej myśli z mocami postępu i demokracji, które podjęły ciężar przebudowy świata, pragniemy, aby słowo „ludzkość" istotnie zawierało w sobie najszlachetniejsze człowiecze wartości. Biorąc rozbrat z ideami wstecznictwa, oparci o najlepsze tradycje polskiej i europejskiej myśli humanistycznej, pragniemy również, aby pióra nasze sprostały przetworzeniu w artystyczny kształt wszystkich dążeń i przeżyć naszego odrodzonego narodu i odrodzonej ludzkości. Postanawiamy twórczością naszą współdziałać przy kształtowaniu takiej psychiki nowego człowieka, aby stanowiła ona gwarancję, że zbrodnie straszliwej wojny nie powtórzą się już nigdy.

Jesteśmy przekonani, że pogłębienie stosunku naszego do zagadnień społecznych i kulturalnych pozwoli nam na rozszerzenie zasięgu naszego działania. Wierzymy, że tą drogą literatura przyniknie do mas, nie tylko nie obniżona w swoim poziomie, lecz scalizująca swoje najwyższe możliwości. W szczególności kładziemy nacisk na odbudowę moralnych podstaw społeczeństwa i uważamy wysoki poziom etyczny twórczości literackiej za najbardziej akcentowany przez nas postulat.

Wierzymy, że odtąd rozpocznie się nowy etap odrodzonej literatury polskiej, dążącej do wielkości przez służbę dla narodu i dla człowieka".

Przeciw antysemityzmowi i faszyzmowi

„Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich potępia zbrodnicze ekscesy antysemickie oraz akty mordów, dokonanych na działaczach robotniczych, chłopskich i żołnierzach Wojska Polskiego. Pisarze polscy widzą w tego rodzaju aktach gwałtu dążenie do podważenia podstaw ustroju demokratycznego.

Zjazd wzywa wszystkich pracowników kultury do solidarnej obrony i utrwalenia zdobyczy demokracji polskiej."

E. SAWICKA

Markiz de Ceurcelaque of Paviaque

Długo nie mogłam uwierzyć, że umarł, że wyciągnął się i leży jak wielki pan na wileńskim cmentarzu. I to akurat właśnie wtedy, kiedy tyle jest naokoło do roboty. Zdawało się, że udaje, że kręci, że się dekuje. Że przyjedzie, że wróci za dzień, za dwa, za tydzień. Na ulicy często odwracałam się lub przyśpieszałam kroku. — Miałam wrażenie, że to on idzie za mną, że minęła mi przed oczyma jego postać, jego jesionka, że usłyszałam znajomy głos. Przychodziły na myśl wszystkie uszczypliwe uwagi wypowiedziane pod jego adresem. Przypomniały się wszystkie złośliwe epitety, którymi na nim jak na osełce ostrzyliśmy sobie języki.

Na imię mu było Roman ale nigdy nie nazywałam go po imieniu. Nie pamiętam już z czego to się zaczęło, ale już zostało zupełnie poważnie.

On do mnie mówił — madame lub margrabino —, ja do niego — markizie — lub — kawalerze —. Oficjalnie to brzmiało — markiz de Ceurcelague of Pafiague. Spoczątku śmieszyło to wszystkich niesłychanie, później ludzie się przyzwyczaili w zupełności.

Stanowiliśmy idealnie dobraną redakcję i administrację i wydawali „Robociarza" organ Centralnego Komitetu P.P.S. Lewicy. Zasadniczo pismo wychodziło co tydzień, faktycznie wychodziło wtedy kiedy były pieniądze i była drukarnia.

Redakcja i administracja mieściły się w skórzanej bronzowej teczce kupionej za 7 złotych na Wołówce. Teczka była wypchana do niemożliwości, bo markiz popełniał nadużycie, lokując w niej obok urzędowych papierów redakcyjnych, własne, prywatne śniadanie. Kiedy napływały pieniądze zrywaliśmy kontakt z całym światem, zamykali na 24 godziny u mnie lub u niego w mieszkaniu i robili cały numer od deski do deski. Odbywało się to zazwyczaj w zabawny sposób. Ja z reguły zaczynałam każdy artykuł, on go kończył. Korespondencje obrabialiśmy także na spółkę — ja wyławiałam t. zw. sedno sprawy, on skracał. Kronikę zaczynał on (zawsze od końca), kończyłam ja (od początku). Dział „z życia organizacji" robiłam ja, on go skracał o połowę. — (Targowaliśmy się przy tym do upadłego) —. Sprawozdania z akcji masowych także były moim nieodłącznym przywilejem. Marny byłby los i wydrapane oczy jego, gdyby się był ważył dotknąć tych sprawozdań. Za to przegląd prasy należał całkowicie do niego, a ja potrafiłam uszanować te prawa. Hasłami dzieliliśmy się po połowie Może dlatego była ich zawsze parzysta ilość.

Pamiętam jeden numer majowy, który robiliśmy w specjalnie interesujących okolicznościach. Nocowaliśmy wtedy w jednym domu — on w suterynie u szewca, ja na poddaszu u chemiczarki. Pisaliśmy w gabinecie dentystycznym na pierwszym piętrze.

Wychodząc z domu markiz zostawił na stole karteczkę następującej treści — Niniejszym komunikuję Szanownym Panom — nieproszonym gościom, że z dniem 2-go maja jestem do ich dyspozycji. U mnie było jeszcze prościej. — Nieproszonym gościom otworzył mąż i oświadczył krótko. — Panowie się spóźnili, ona już od tygodnia nie nocuje w domu. Otóż właśnie wtedy obszerny artykuł pierwszomajowy robiliśmy kawałkami, w mozaikę, kilka wierszy on, potem ja, potem znowu on, potem ja, i t. d. na zmianę aż do końca.

Ja dawałam tło gospodarcze, on syntezę, ja materiał historyczny, on poruszał zagadnienia aktualne. Naogół pracowaliśmy zgodnie, nie licząc oczywiście drobnych, t. zw. lokalnych nieporozumień. Każde z nas miało swoje własne określenie, które nie wiadomo dlaczego nie trafiały do przekonania stronie przeciwnej. On nie lubił mojego „zobaczyć na własne rodzone oczy" mnie nie podobały się jego wschodnio-kwieciste zwroty. Prawa autorskie w żadnym wypadku nie wchodziły w grę. Oboje

(Dokończenie na str. 4-ej)

BIBLIOTEKA MIEJSKA MA GŁOS

Schludne białe salki przy ulicy Orzeszkowej wypełnione pękato książkami. Ściany przyozdobione stylizowanymi motywami ludowymi, spokój i cisza, przerywane z rzadka głosami dochodzącymi z wypożyczalni, zachęcają do zatrzymania się, do zawarcia przyjaźni z książkami, szeregami skromnych tomików wkraczających zwycięsko we wszystkie dziedziny przejawów ducha i kultury ludzkiej. Wahających się, niezdecydowanych uprzejmie ob. ob. bibliotekarki zaznajamiają z treścią książek, kierują na właściwe tory zainteresowania, zwłaszcza młodocianych, lub niewyrobionych czytelników.

1) Stan biblioteki w Białymstoku przed wojną.

Czytelnictwo w przedwojennym Białymstoku mogło rozwijać się korzystnie, czerpiąc materiał z istniejących na terenie miasta bibliotek:

a) Biblioteki Miejskiej, liczącej koło 30.000 tomów, zawierających dzieła naukowe, pomoce szkolne i szeroki dział beletrystyki;

b) biblioteki Żydowskiej Gminy Wyznaniowej Szolem-Alejchem, bogato zaopatrzonej w dzieła naukowe, doskonale prowadzonej;

c) biblioteki Zelmansa obfitującej w nowości beletrystyczne jak i naukowe.

Po zajęciu Białegostoku przez niemców księgozbiory trzech wymienionych bibliotek zostały w barbarzyński prawdziwie niemiecki sposób zniszczone, a tylko nieznaczna część najmniej wartościowych książek ocalała, przechowana w podziemiach Teatru Miejskiego.

2) Powstanie powojennej Biblioteki Miejskiej

Po uwolnieniu Białegostoku spod jarzma germańskiego garstka ludzi dobrej woli zakrzątnęła się dokoła wyzwolenia z podziemi książek i zapewnienia im jakiegoś odpowiedniego lokalu. Wydobyto książki cuchnące pleśnią, z napuchniętymi od wilgoci okładkami, pozwijanymi kartkami, poznaczonymi smugami brunatnych zacieków. Jakiż żałosny był ich widok i jak boleśnie znikoma ich liczba! Po złożeniu książek w suchym lokalu zaczęło się żmudne i wytrwałe wyszukiwanie książek innych, wypraszanie ich z prywatnych, ocalałych gdzieniegdzie, bibliotek i zbiorów.

W styczniu b.r. kierownictwo biblioteki ujął w fachowe ręce ob. Ambros, pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Zaczął od planowego uporządkowania książek, zgodnego z zasadami bibliotekarstwa, wyszkolenie personelu i uzupełniania szczupłego zbioru książek, czy to drogą zakupów, czy też darów.

Powołana do życia Biblioteka Miejska, której zaczątkiem było kilkaset przebywających w podziemiach książek liczy dzisiaj przeszło 5000 skatalogowanych tomów i około 1000 będących jeszcze w katalogowaniu. Od 28 lipca br. kierownictwo Biblioteki Miejskiej objęła ob. Stanisława Łaniewska.

3) Obecny stan Biblioteki.

Zorganizowana w tak krótkim czasie Biblioteka, pokonywująca trudności związane zarówno z nabywaniem rzadkich, dzięki wojennym zniszczeniu, książek jak i z ich transportem, zdołała jednak dzięki wytrwałej pracy swych kierowników, jak i personelu zorganizować następujące działy:

a) beletrystyka wraz z krytyką literacką (z kompletami klasyków polskich),

b) dział naukowy, zawierający: pedagogikę (dość dobrze postawiony) historię (bardzo nierównomiernie — obok rzeczy wartościowych prace bez większej wartości) geografię (słabo) i nauki stosowane (również słabo),

c) książki dla młodzieży (stale uzupełniane).

Prócz tego przy Bibliotece Miejskiej jest czynna czytelnia, zaopatrzona w około 30 czasopism polskich i parę rosyjskich. Ponadto w Czytelni korzystać można z biblioteki podręcznej, zawierającej Encyklopedie: Gutenberga, Świat i Życie, niekompletną Orgelbranda, niemieckie Meyera i Brockhausa, niekompletną rosyjską, słowniki, monumentalne wydawnictwa z dziedziny historii, literatury, powszechnej i sztuki.

4) Stan czytelnictwa.

Przy dość dużej, w tak krótkim czasie osiągniętej, ilości książek, przy ogromie prac i trudów, włożonych w zorganizowanie Biblioteki Miejskiej ilość abonentów jest alarmująco mała, bo koło 400 osób, z czego 60 proc. stanowi młodzież. Przy powojennym głodzie książki, po spustoszeniach, jakie w dziedzinie kultury zostały dokonane, w ubiegłym pięcioleciu wojennym, taki stan czytelnictwa może nasuwać smutne refleksje. Białystok posiadający obecnie koło 60.000 mieszkańców nie żyje w przyjaźni z książką, nie umie z nią obcować na codzień, z jej treści czerpać wskazówki i rady do rozstrzygania poważnych zagadnień. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie, musimy przełamać ową wewnętrzną bierność, która w wielu wypadkach jest tylko niechęcią do wykonania pewnych formalności, związanych z zaliczeniem się w poczet czytelników. W czasach okupacji gnębieni wszędzie przez najeźdźcę cofaliśmy się we wnętrze ocalałych tu i ówdzie domów i nieskończenie długie wieczory mroków niewoli skracaliśmy sobie lekturą. Nie zaniedbujmy jej teraz, choć mamy pełne ręce ciężkiej, pozytywnej pracy, budującej nowe życie nie tylko dla nas, ale i dla pokoleń przyszłych — nie zapominajmy, że tylko praca rąk zespolona z pracą umysłu pozwoli nam budować rzeczy wielkie i trwałe.

5) Potrzeby i bolączki Biblioteki Miejskiej

Planową pracę Biblioteki Miejskiej hamują w znacznym stopniu różne braki. Do tych przede wszystkim należy brak stałego budżetu. Dla normalnego rozwoju biblioteka musiałaby dysponować sumą przynajmniej 50.000 zł. miesięcznie, tymczasem otrzymuje koło 25.000 zł. i to nie stale, a od okazji do okazji. Z tej przyczyny wypływa niskość płac pracowników bibliotecznych, na skutek których biblioteka nie jest w stanie angażować odpowiednio wykształconego i wyszkolonego personelu.

Prócz tego są bardzo poważne braki natury technicznej jak: brak odpowiedniej ilości półek do książek, druków, potrzebnych do prowadzenia biblioteki, materiałów piśmiennych, kartonów i t. p.

6) Poszukiwanie ratunku

Z właściwym sobie wścibstwem, wypływającym nie tyle ze złego wychowania, co z kobiecej chęci zaradzenia złu, chcę w finale tych rozważań zabrać głos, układający się w znak zapytania, jak przyjść Bibliotece Miejskiej z pomocą? Otóż zdaniem moim należałoby stworzyć na terenie Białegostoku Koło Przyjaciół Książki, którego zarząd, pozostając w ścisłym kontakcie z kierownictwem biblioteki, informowałby społeczeństwo o potrzebach tej ostatniej, szerzył kult książki i czytelnictwa, organizował imprezy dochodowe w postaci loterii, odczytów i koncertów, z których dochód pozwoliłby choć częściowo zaspokoić najbardziej naglące potrzeby biblioteki.

J.M.K.

---

uznawaliśmy twórczość kolektywną, a o honorariach nikomu się nawet nie śniło. Kiedy numer był gotów, następował najbardziej zasadniczy i trapujący moment — Trzeba było znaleźć drukarnię.

Jeżeli nie znajdywaliśmy jej w przeciągu dwuch dni, materiał zaczynał się psuć — przestawał być aktualny. Trzeba było przerabiać go od nowa, czasami to dotyczyło całego numeru.

Na uwadze mieliśmy dwadzieścia kilka drukarni. Ubieraliśmy się jak tylko mogli najwytworniej, — on zakładał lakierki z ostrymi nosami, te same w których jego ojciec nieboszczyk brał ślub, ja kładłam na siebie czarny jedwabny płaszcz i kapelusz z welonem gęstej krepy żałobnej. Tak ubrani obchodziliśmy wszystkie drukarnie pokolei. Tego na Lesznie usiłowaliśmy zmęcić pieniędzmi, tego z Długiej braliśmy na ambicję, jednego prosiliśmy, drugiemu groziliśmy, trzeciemu apelowaliśmy do sumienia albo honoru.

Szło przecież nie o drobnostkę ale o tą zasadniczą, najważniejszą sprawę, o to by wydano nam nakład przed cenzurą.

— Oczywiście, konfiskaty się nie spodziewamy — mówiliśmy — ale wie pan, strzeżonego Pan Bóg strzeże, tak na wszelki wypadek, damy panu o 100 proc. więcej —. Właściciele drukarni doskonale wiedzieli co mają o tym sądzić. Znali nas jak zły szeląg. Jeżeli w ciągu dwu tygodni nie przychodziliśmy, zaczynali niepokoić się.

— Coż to naszego hrabstwa dawno nie było. Pieniędzy nie mają, posadzili ich, czy jak? A może pojechali ze swoim pismem na prowincję — Czasami trzeba było rzeczywiście jechać na prowincję — do Płocka, do Piotrkowa, do Kaczego Dołu, gdziekolwiek bądź, gdzie był mniej gorliwy starosta a bardziej kochający pieniądze właściciel drukarni.

Jeżeli jednak udawało się zrobić numer w Warszawie, to zazwyczaj dopiero po wielu trudach, tapatach i wędrówkach trzeba było obejść całe miasto penetrując wszystkie drukarnie do pedałówek włącznie. Jeżeli mijaliśmy początek ulicy Marszałkowskiej, to zdaleka już rzucały się w oczy czerwone szyldy „Domu Prasy Polskiej". Stawaliśmy wtedy przed wielką szklaną szybą i spoglądali do środka zgłodniałym wzrokiem, zupełnie tak samo jak patrzą ubogie dzieci uliczne na wystawę cukierni.

— Uważa pani, margrabino, linotyp i maszyny rotacyjne i wszystko, — mówił. — Przyjdzie kiedyś taki czas... za rok, za dwa, za dziesięć lat. Kiedykolwiek bądź. Musi przyjść... Będziemy mieli redakcję i administrację, i współpracowników, i drukarnię.

Będzie lokal. Umeblowany lokal. — Szafy, półki, biurka, w oknach firanki, na stołach popielniczki, na podłodze spluwaczki. Będzie prawdziwa, najprawdziwsza redakcja, jak w bajce. Bić będziemy pięćdziesiąt, nie sto tysięcy egzemplarzy, składać na linotypie, wozić maszyną ciężarową, przesyłać pocztą. Rozumie pani, margrabino, wszystko będzie w całym majestacie tego, co ludzie nazywają prawem.

Po marzeniach o prawie następowało bezprawie. Trzeba było zorganizować wykradzenie, zabrać z drukarni numer przed konfiskatą. Posyłaliśmy do cenzury między pierwszą a trzecią, kiedy urzędnicy Komisariatu Rządu szli na obiad, psuli albo wyłączali telefon.

Markiz, ja i ośmiu chłopców do pomocy chwytaliśmy jeszcze wilgotne numery spod prasy. Większa część obstalowanego nakładu stawała się łupem naszym. Naogół szło dobrze. Tylko dwa czy trzy razy odebrała nam policja paręset egzemplarzy.

Potem robiło się ekspedycję. Do 196-ciu Komitetów miejscowych P.P.S. Lewicy pismo szło jako bezwartościowe próbki z fabryki włókienniczej pocztą.

Numery przeznaczone na Warszawę — miasto i Warszawę — podmiejską dzieliliśmy odręcznie. I tutaj następowały awantury.

Czesław — sekretarz okręgu Warszawa-podmiejska, targował się jak przekupka z hali i ryczał jak zranione zwierzę. Romanowi skakał do oczu, stukając i wygrażając sękatym kijem.

— Czyś ty z konia spadł? Czterysta sztuk, jak w aptece. Komu pierwej dam? Przecież muszę obdzielić 37 Komitetów.

Włodek (Warszawa-miasto) postępował inaczej. — Dasz, kochany towarzyszu, ile będziesz uważał za wskazane. Przecież ty rządzisz, nie ja. — A potem kradł w bezczelny sposób numery przeznaczone na prowincję.

My z Romanem spoczywaliśmy na laurach. — Jeszcze jeden numer odrobiony i to nienajgorszy, prawda margrabino, — mówił. Bez wątpienia, kawalerze, żeby tylko następny był taki. —

— — — — — — — — —

Wiele lat minęło od tego czasu i wiele upłynęło wody w szarobłękitnej Wiśle.

Mamy pismo, z drukarnią, linotypem, redakcją, administracją, lokalem. Są meble, firanki w oknach, popielniczki na stołach, spluwaczki na podłodze. Jest wszystko. —

Tylko Romana, kawalera de Ceurselagne of Pafiagne nie ma na świecie i nie będzie nigdy. I ja nikomu nie powiem — markizie — i nikt nie nazwie mnie margrabiną.

Od Redakcji: Meble powiedzmy są. Natomiast nie ma firanek w oknach, popielniczek na stołach, spluwaczki na podłodze. Nie ma nawet kosza redakcyjnego. (co niniejszym prostujemy).

Ze zjazdu sądowników

Każdy, kto przyjeżdża do Łodzi poraz pierwszy po wojnie, przecie-ra w zadumieniu oczy. Jakto, czy może teraz istnieć duże miasto, którego ulice tragicznymi zwałami gruzów nie wołają o sprawiedliwość, w którym szkielety domów nie rysują się boleśnie na tle nieba i nie są ustawicznym momento ludzkiego bestialstwa? Trudno jest jakoś pogodzić się z tym nam, przywykłym do innej rzeczywistości, że mogą istnieć ulice o równych powierzchniach, przeznaczone do krążenia wielotysięcznych tłumów, a domy najautentyczniej z czterech ścian złożone, służą po-prostu na mieszkanie. Taką właśnie jest Łódź — nietknięta niszczącym tchnieniem wojny, miasto, które ogólnopolski zjazd pracowników Wymiaru Sprawiedliwości wybrał na siedzibę swych obrad. Łódź, która obecnie jest największym skupieniem sądów. W nowoczesnym niewiarogodnie całym, nieuszkodzonym gmachu Sądu Okręgowego odbywały się dzienniowe obrady, tyczące się naszej powojennej rzeczywistości.

Zjazd zgromadził przeszło 150 delegatów ze wszystkich okręgów sądowych całej Polski. Przybyli przedstawiciele dawno zorganizowanych Apelacji, jak też i tworzące się dopiero Okręgi sądowe: Szczecin, Opole, Wrocław.

Przybyli również na zjazd przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości z ob. Wiceministrem Chajnem na czele oraz zaproszeni goście z Magistratury Sądowej. Prezydium Zjazdu z Sędzią Sądu Naiwyższego Kirstem jako przewodniczącym, przewodziło sprawnie obradom.

Przemówienie ob. Ministra Chajna podkreśliło zadanie sądownictwa w demokratycznej Polsce w dziedzinie ugruntowania praworządności stosowania się do ducha zmian społecznych, jakie wytworzyły się po zwycięstwie demokracji, a nie tkwienia tylko w często już martwych przepisach prawa. Sądownictwo polskie nie może stać na uboczu, poza nawiasem życia politycznego. Sędziowie i Prokuratorzy winni brać czynny udział w życiu społecznym. Sądownictwo musi się zdecydować wypowiedzieć po czyjej stronie stanie, w walce o demokrację, bowiem sądownictwo obecnie nie może hołdować zasadom jedynie prawdy formalnej i jeśli sądownictwo nie zajmie zdecydowanego stanowiska w obronie żywotnych spraw narodu, to „Demokracja Polska zmuszona będzie sięgnąć po nowe formy sądownictwa nawet kosztem zrezygnowania z kultu fachowości sądownictwa Polskiego.

Przemówienie ob. Ministra jakoteż kwestia ataków prasowych na sądownictwo, wywołały długą i gorącą dyskusję.

Jak stwierdzono na zjeździe, chodzi tu o wypadki, gdzie sędziowie zbyt formalistycznie stosowali obowiązujące jeszcze ustawy, niezgodne z duchem czasu i wymogami życia.

Z dyskusji i rezolucji uchwalonych na zjeździe wynika, iż podstawą demokracji, co podkreśla Manifest Lipcowy, jest niezależne od władz administracyjnych i ustawodawczych sądownictwo, które staje do ścisłej współpracy z demokracją, celem ugruntowania zasad praworządności jako podstawy państwa. Sądownicy zrywają z dotychczasową izolacją (narzuconą zresztą przez ustawę) od życia politycznego i społecznego.

Zerwanie z dotychczasową apolitycznością sądownictwa jest jedną z największych zdobyczy zjazdu, bowiem w ten sposób Sędziowie i Prokuratorzy, biorąc bezpośredni udział w życiu politycznym i społecznym, zbliżą się do życia, przenikną bardziej potrzeby społeczeństwa i staną się Sądy źródłem nowego prawa, odpowiadającego demokratycznym czasom. To zerwanie odrębności sądownictwa od życia, jest wydarzeniem, które zmieni oblicze sądownictwa polskiego i pchnie go na nowe, bardziej twórcze tory. Wysoka zaś etyka Sędziów i Prokuratorów, nie pozwoli na poddanie się w stronniczości na orzeczeniach i pracy zawodowej, czego obawiali się niektórzy, nieliczni zresztą uczestnicy zjazdu.

Podkreślić należy zrozumienie wśród uczestników zjazdu zdemokratyzowania się życia co znalazło wyraz w uchwale o dopuszczenie do stanowisk sędziowskich, doświadczonych i wysoko etycznie stojących urzędników sądownictwa i prokuratury bez dyplomów prawniczych, jak też w uchwałach o wprowadzenie sądów obywatelskich, jak też i udziału w sądach czynnika obywatelskiego. To zdemokratyzowanie się sądownictwa, jest ważną pozycją w ugruntowaniu demokracji w Polsce.

Głęboka troska o sprawy ogólne i praworządność znalazła swój wyraz w uchwale zniesienia stanu wojennego, przywrócenia pełnych swobód obywatelskich, zniesienia sądów specjalnych, które funkcjonują zbyt powoli, wyłonienia natomiast sądów doraźnych z udziałem czynnika obywatelskiego, podporządkowania przestępstw funkcjonariuszy Milicji obywatelskiej, Kolei, Urzędów Bezp. Publ., jak też przestępstw politycznych Sądom powszechnym, co podniosłoby powagę Sądów, praworządność, a także usprawniło wymiar sprawiedliwości, obecnie rozbity między różne sądy.

Zajmowano się też sprawą osadnictwa na ziemiach odzyskanych sprawami bezpieczeństwa oraz niemczyzną, która już podnosi na tych ziemiach głowę i marzy o odwecie.

Sądownictwo stanęło w pierwszym szeregu organizujących się na tych terenach władz, utwierdzając praworządność i kładąc zarazem swe ciężką rękę na wrogów narodu.

Sądownictwo zrywa też z rutynizmem i da z siebie wszystko, by wyplenić korupcję, szabrownictwo, wyrób i handel samogonem, te polipy toczące organizm tworzącego się państwa. Należy zastosować nowe metody pracy, bowiem dotychczasowe zawodzą, w gruntownie zmienionych warunkach życia, w których obok bohaterstwa i poświęceń, wyszły na jaw i wszelkie złe instynkta bestii ludzkiej.

Powzięto również rezolucję potępiającą wystąpienia antysemickie jako sprzeczne z tradycją i kulturą polską, wezwano też wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości znajdujących się na emigracji do powrotu do kraju i pracy w sądownictwie.

Wysłaniem depesz do Prezydenta Bieruta, Premiera i Ministra Sprawiedliwości, późnym wieczorem dnia 3 września zakończono obrady.

Od zjazdu winna się zacząć nowa era w sądownictwie, powiedziano sobie wiele gorzkich słów, przedyskutowano wiele zagadnień, ale też dały te dyskusje zrozumienie nowych dróg otwierających się przed sądownictwem.

Należy podkreślić świetną organizację zjazdu przez środowisko łódzkie, które pomimo ogromu spraw, pozwoliło zakończyć zjazd w przewidzianym terminie. Zaś przyjęcie uczestników zjazdu przewyższyło nawet pojęcie staropolskiej gościnności.

Henryk Szahin-Świniarski
wice-prok. Sądu Okręg.

Anna Dłuska

TOWARZYSZOM

Jak romantyczni wieszcze zasiąść północną porą
I przy płomieniu świecy śledzić minione dzieje
Patrzeć w martwe stronice, fantazję karmić chorą
Dopóki knot nie spłonie i zły kur nie zapieje
To nic, że dziś socjalizm wszystko pomoże zmienić
Miast łez i świec — północą trud się wykuwa w ciszy —
Jak romantyczne duchy, w noc polskiej złej jesieni
Długim zastępem przyjdą walk dawnych towarzysze.

Milicjanci pisze

Milicja Obywatelska jest potrzebna

Nie wszyscy obywatele wiedzą, na co jest potrzebna Milicja Obywatelska. Postaram się chociaż ogólnikowo to wyjaśnić. Czy widzieliście kiedy dom bez wrot, wrota bez klucza, bez zasuwy? Dom taki stać może, ale mieszkać w nim niepodobna. Gdyż do domu takiego każdy może wtargnąć, wziąć sobie co się mu podoba i iść dalej.

Takim domem bez wrot jest kraj bez państwowej siły zbrojnej, naród bez organów bezpieczeństwa.

Oczywiście gdyby była pewność, że zły człowiek nie okradnie, możnaby drzwi otworem zostawić. Ale gdzie tam.

Już tak w świecie bywało i jest obecnie, że sądy sądzą złoczyńców, karzą więzieniem, a złodziejskie nasienie bujnie się pod słońcem pleni.

Słyszy się czasem, że na Milicję Obywatelską utyskuje, powiada, że koszt utrzymania tej instytucji niepotrzebny i lepiej byłoby te pieniądze na inne potrzeby obrócić. Gdyby można mieć pewność, że nikt na nasze dobro czyhać nie będzie mogłaby Milicja nie istnieć.

Pamiętamy przecież jak to jeszcze nie dawno żandarmeria niemiecka, gestapo i policja ścigała nas śledziła i gnębiła. Teraz los się odmienił. Dziś owi gnębiciele kryją się przed karzącą ręką sprawiedliwości. Dziś Milicja Obywatelska ściga psy hitlerowskie, by oddać ich w ręce sprawiedliwości. Milicja jest potrzebna nie dla szykanowania swych obywateli, ale dla ich obrony. Musimy zatem wiedzieć, że ten kto występuje przeciw naszej Milicji jest albo człowiekiem głupim i zaślepionym, albo przekupionym przez wrogów.

St. W.

30.IX.—Dzień Spółdzielczości

Pionierzy Rochdelscy

Rochdele—to kolebka spółdzielczości spożywczej, dlatego też nie od rzeczy byłoby w związku ze zbliżającem się świętem spółdzielczości poświęcić parę słów Pionierom Rochdelskim.

«Natura ludzka w Rochdele—mówi dziejopisarz zrzeszenia rochdelskiego Holyoake, — musiała chyba być inna niż gdzieindziej, w żaden bowiem inny sposób nie można sobie wytłómaczyć tej umiejętności działania społem i trzymania się razem, którą tkacze rochdelscy wyróżnili się pośród ogółu robotników angielskich«.

Było ich 28-iu robotników tkackich, założycieli pierwszej spółdzielni spożywców, twórców pierwszego statutu zawierającego w sobie zasady, na których opiera się dziś cała spółdzielczość.

Życie stawało się już nie do zniesienia... wyzysk robotników doprowadzony do maximum, nędza nie do opisania...

W małej mieścinie Rochdele w r. 1841 większa część robotników zarabiała, jeżeli obliczyć na przedwojenną wartość złotego, po 0,75 — do 3 zł. tygodniowo. Ludzie ci w wielkiej ilości nie mieli dachu nad głową lub własnych łóżek, którymi dzielili się z towarzyszami. Dzieci, już od 5-ego roku życia zmuszone były pracować, gdyż rodzice nie zdolni byli ich utrzymać. Na taką podatną glebę upadło ziarno rzucone przez pierwszego wielkiego fanatyka zrzeszeń robotniczych, Owena, któremu los nie pozwolił dożyć radosnej chwili otwarcia pierwszego zrzeszenia, opartego na mocnym fundamencie wiary i gotowości służenia bliźnim, jakie cechowały założycieli rochdelskich. Tkacze rochdelscy teorie zamienili w czyn.

A nie była to łatwa sprawa. Przygotowania trwy długo, cały rok!.. Po tym okresie czasu udało się zebrać 28 f. st. i kupić najpotrzebniejsze produkty jak mąka, owsianka, cukier, masło.

Sklepik był skromny, mieścił się przy maleńkiej uliczce zwanej Żabim Zaułkiem, tylko szyld z napisem «Rochdelskie Zrzeszenie Sprawiedliwych Pionierów» świadczył o społecznym charakterze sklepu.

Otwarcie odbyło się przy akompaniamencie śmiechu i drwin miejscowych kpiarzy, odnoszących się nieufnie i złośliwie do czynu młodych zapaleńców. «Sprawiedliwi PIONIERZY» nie bali się drwin i złośliwości, gdyż celem ich była miłość bliźniego i pomoc towarzyszom przez dostarczenie produktów pierwszej potrzeby, bez zbytecznego pośrednictwa i związanego z tym zysku. Pierwszą zasadą ich postępowania była uczciwość, rzetelna miara i waga sprzedawanych propuktów. Pozatem pewną stałą sumę z nadwyżek przeznaczano na cele wychowawcze i oświatowe. «Nasz sklep — pisze Holyoake — więcej myślał o udoskonaleniu moralnej strony handlu, aniżeli o robieniu wielkich zysków».

Spółdzielnia rozwijała się pomyślnie i w rok później t. jest w 1945 już miała 80-ciu członków, w następnych latach kupiono cały domek, w którym był sklep i urządzono tam salę zebrań i czytelnię. Dalej zakładano różne pracownie, wytwórnie, otwierano filie we własnych już budynkach. A w sto lat później spółdzielnia «Sprawiedliwych Pionierów» przedstawia sobą potężne przedsiębiorstwo, dysponujące milionowymi kapitałami, fabrykami, nieruchomościami, szeroko rozbudowanymi sklepami z zakresu różnych branż, instytucjami naukowymi i wychowawczymi, cała armia ideowych, zdolnych fachowców.

Ta pierwsza spółdzielnia rochdelska odegrała wielką rolę w rozwoju kooperacji w Anglji i dała początek olbrzymiemu rozwojowi spółdzielczości spożywczej na całym świecie.

Halina Andziłowska

Spółdzielczość zwalcza Spekulację

Pomóżmy szpitalowi

Garnizonowy Szpital Wojskowy w Białymstoku, mimo energicznego kierownictwa płk. Cypryńskiego i mjr. Rakowskiego znajduje się w nieszczególnych warunkach. Obecnie kierownictwo Szpitala Garnizonowego remontuje jeden z gmachów, który po przeprowadzonym remoncie będzie odpowiadał wymaganiom szpitalnym. Jednak to nie wszystko. Szpital potrzebuje wiele innych rzeczy. Niezbędne w tej chwili są materace, prześcieradła, płaszcze dla chorych, naczynia kuchenne, kubki, talerze i wiele innych drobniostek. Chorzy odczuwają duży brak rozrywek kulturalnych, a przecież książka, koncert, film spełniają tę rolę co lekarstwo, jeśli chodzi o duszę i intelekt. Tego właśnie jest brak w Szpitalu Garnizonowym.

Opiekę nad Szpitalem Garnizonowym objęło Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza poprzez „Sekcję Pomocy Szpitalowi". Lecz samo Tow. Przyj. Ż. nie do rady — trzeba tu wspólnego wysiłku. Dlatego też z ramienia Tow. Przyj. Żoł. zwracam się z apelem do całego społeczeństwa białostockiego o pomoc dla Szpitala.

Wspólnym wysiłkiem stwórzmy rannemu i choremu żołnierzowi znośne warunki w Szpitalu. Niech ci co krwawili na froncie i ci co obecnie tracą ręce i nogi przy rozminowaniu odzyskanych ziem, czują nad sobą opiekę tych ludzi z których wyszli. Pokażmy, że mimo strasznego okresu wojny serca nasze nie stwardniały i są zawsze otwarte dla tych, którzy walczyli o „Polskę co nie zginęła". Niech żołnierze bez rąk czy nóg (a tych w szpitalu jest dużo), synowie ludu polskiego, mają swych chrzestnych rodziców wśród nas.

Weźmy przykład jednej z drużyn harcerskich w Białymstoku, która przygotowuje serwetki na stoliki ofiarowane Szpitalowi przez T.P.Ż. Wzywamy wszystkie organizacje, czynniki administracji, fabryki, kupców, robotników, zrzeszenia rzemieślnicze do wspólnej akcji — pomóżmy Szpitalowi!

Datki, ofiary — prosimy kierować do administracji „Jedność Narodowa" lub wprost do Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza ul. Sienkiewicza 18.

Z ramienia Tow. Przyj. Żoł.
ppor. Stobiecki

Wrażenia z podróży

Po 6-ciu latach wojny i po rocznej pracy w wolnej Polsce nareszcie uzyskałem krótki urlop, podczas którego mogłem odwiedzić rodzinę i znajomych, których wojna porozrzucała po całej Polsce (niektórzy wolnej Polski nie doczekali, stając się ofiarami faszystowskich apetytów). Pierwszym moim etapem była Łódź. Życie tutaj wre jak w kotle. Nie widać wojennych zniszczeń. Bogate wystawy sklepowe, przepełnione kina, teatry i lokale rozrywkowe, rzęsiście oświetlone ulice przepełnione tramwaje — niczym nie przypominają okresu powojennego. W Piotrkowie - Trybunalskim, Pabianicach i Zgierzu obserwujemy to samo. Odmiennie przedstawia się nasza ukochana Stolica. Tutaj tylko gruzy, gruzy i gruzy. A jednak z tych gruzów budzi się życie. Lewobrzeżna Warszawa posiada już światło, wodę, a ostatnio — dwie linię tramwajowe. Z Warszawy jadę do Lublina. Tutaj, jako w najwcześniej obudzonym do życia powojennego ośrodku, życie się już unormowało, praca idzie prawie, że normalnie, wynikiem czego już jest dorobek pozwalający na zorganizowanie Wystawy Lubelskiej, eksponaty której pochodzą tylko z miejscowej produkcji. A jest już tam co oglądać, ponieważ reprezentowany jest tam różnoraki przemysł, jak oto: drożdżowy, trykotaży, skórniczy, tytoniowy, metalowy drobny i maszyn rolniczych, mydlany, olejarski, młynarski, chemiczny i inne. Wojewoda Lubelski ob. Rózga Wacław z dumą przedstawia mi poszczególne eksponaty, tłumacząc historię odbudowy poszczególnych gałęzi przemysłu lubelskiego.

Smutnie przedstawia się życie w Łomży i Białymstoku po tym, co się widziało w innych województwach, tym smutniejsze, że celuje tylko w wysokości cen i to głównie na artykuły żywnościowe. Chleb biały żytni w Łodzi 1 kg. kosztuje u pośrednika 15 zł. u piekarza 12 zł., w Lublinie 25 zł., w Białymstoku 28 zł. Cena żyta w tych miejscowościach waha się od 600 zł. w Łodzi do 700 zł. w Białymstoku. Tutaj nasuwa się dręczące pytanie: dlaczego żyto w Białymstoku droższe jest o 20% w stosunku do Łodzi, chleb natomiast o 100%. Komu zatem społeczeństwo białostockie płaci haracz w wysokości 100% ceny chleba w stosunku do Łodzi. Rolnikowi nie — bo wyższa cena żyta na rynku już została uwzględniona, pozostaje tylko młynarz, piekarz i pośrednik. Uważam, że ten stosunek powinien się skończyć. Miejska komisja cen rzeczowo powinna skalkulować ceny i wykroczenia bezwzględnie ścigać.

W wyniku dobrze opłacającego się handlu, w Łomży 3 4 ludzi zdolnych do pracy legalnie i nielegalnie handluje, natomiast nierzadko można spotkać nawet w śródmieściu otwory w chodnikach, z których wojsko powyjmowało pozakopywane przez Niemców miny. Otwory te prawdopodobnie pozostaną dotąd, aż spółdzielnie przejmą handel, a dotychczasowi handlowcy będą mieli możliwości uczciwego zarobku przy odbudowie.

F. Rózga.

Likwidacja bandy w Augustowskim

Dnia 11 go września r. b. został zabity we wsi Netta gmina Kolnica przy likwidacji grupy bandyckiej N.S.Z. oddawna już poszukiwany przez władze bezpieczeństwa horsit bandy Zygmunt Wasilewski pseudonim — Marcin.

Wasilewski miał na sumieniu kilkanaście ofiar spośród okolicznych mieszkańców. Łącznie z zabitym również Bernardem Korniłowiczem (pseud. Żbik), Antonim Wysockim, Stanisławem Krzykwą zamordował we wsi Kolnica 18 letnią Zofię Skorupę i 70 letnią Przekopowę, we wsi Osowe-Grondy 65 letniego Kudruszewa i cały szereg innych. W lipcu wyżej wymienieni bandyci zamordowali nieznanego nam z nazwiska starszego lejtnanta Armii Czerwonej.

Zabicie bandytów i areszt oskarżonych o szereg napadów braci Stanisława Krzykwy wywołało szczerą radość wśród okolicznych mieszkańców. Do władz bezpieczeństwa w Augustowie ciągle jeszcze przychodzą ludzie z podziękowaniami i wyrazami wdzięczności. K.

KOMUNIKAT

Prezydium WRN zawiadamia, że w dniu 27 września r. b. o godz. 9-ej rano w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku pokój № 44 odbędzie się posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Poprawki do protokułu posiedzenia z dnia 29. VIII r. b., 2) Komunikaty Prezydium, 3) Sprawozdanie Tymczasowego Zarządu Państwowego, 4) Przebieg akcji specjalnej (rozprowadzenie wyrobów przemysłowych przeznaczonych na premie dla wsi), 5) Realizacja uchwał Centralnej Komisji Związków Zawodowych, 6) Wybory Komisji: a) Kontroli administracji, b) Kontroli samorządu, c) Kontroli przedsiębiorstw, d) Finansowo-budżetowej, e) Odbudowy miast, f) 1-go członka Komisji Arowizacyjnej, g) 2-ch członków Komisji Rolnictwa i odbudowy wsi, h) 3-ch członków Przemysłu i Handlu i 7) Sprawy bieżące.

KINO HEL

Białystok, Kilińskiego 6
wyświetla
od dnia 23 września 1945 r.
nowe filmy polskie
p.t.

Swastyka i Szubienica
proces oprawców z Majdanka

Budujemy Warszawę
film o zniszczeniu i odbudowie Warszawy

Zagłada Berlina
film o udziale Wojska Polskiego w walkach o niemiecką stolicę

SPORT

Nagonka czy też słuszne stanowisko

Całemu polskiemu światu sportowemu znana jest afera, dotycząca dwóch młodych tenisistów Bratka i Kończaka. Obaj wymienieni za czasów okupacji niemieckiej występowali na Śląsku w turniejach, zorganizowanych przez Niemców, a do dzisiejszego dnia nie zostało ustalone, czy nie byli oni volksdeutschami. Istnieją poważne poszlaki w tym kierunku.

Pisma sportowe, jak „Przegląd Sportowy" lub „Start", zajęły w tej sprawie jedynie słuszne stanowisko, żądając wykluczenia obu tenisistów z Związku Tenisowego

Tym dziwniej brzmi notatka, którą czytamy w 74 numerze „Kuriera Codziennego":

„Śląscy gracze Bratek i Kończak zostali wycofani przez Śl. O. Zw. Tenisowy **na skutek nagonki przeciwko nim**. Sprawa ich znajdzie epilog w sądzie".

Czyżby „Kurier Codzienny" uważał, że słuszne wystąpienia przeciw tym, którzy zatracili swą polskość, są „nagonką"? Czy też poprostu sprawozdawca sportowy nie jest kontrolowany przez redakcję?

Znając zasadnicze stanowisko „Kuriera Codziennego" w całokształcie spraw naszego Państwa, jesteśmy przekonani, że drugi nasz domysł jest słuszny.

Tym niemniej do takich przeoczeń nie wolno dopuszczać.

(r)

Hebda i Jedrzejowska mistrzami Polski

Mistrzostwa tenisowe Polski w Krakowie znalazły spodziewany epilog. Dwie bezkonkurencyjne rakiety zdobyły mistrzostwo. — Jędzejowska Jadwiga i Józef Hebda. Jędrzejowska wyeliminowała w finale siostrę swą Zofię 6:2 6:0 Finał Hebda — Skonecznym dał wynik 6:1, 6:2, 6:4,

W grze mieszanej para Hebda, Jędrzejowska pokonała parę Skonecki — Serancówna 6:1, 6:2, 6.4.

W finale gry podwójnej Hebda i Skonecki pokonali Olejni[illegible] Herbsta 6:2, 6:3, 6:1.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Moskwy

W mistrzostwach lekkoatletycznych Moskwy osiągnięto następujące lepsze wyniki:

100 i 200 m. — Charkułow (Dynamo) 10.8 sek. i 22.7 sek. 400 m. — Kuturow — 50.1 sek., 800 m. — Punaczowski — 1.52.6 sek., skok w dal i w zwyż — Kuźniecow 7.15 i 1.80 m. dysk — Usajew — 45 m., kula — Tutowycz 14.70.

W konkurencjach kobiecych Seczonowa zwyciężyła na 100 m. — 12.1 sek. i 200 m. — 26.2 sek. W zwyż Czudina — 1.53 m., dysk — Stepanowa — 38.40, kula — Sewriukowa — 14.32 (!).

Sport i film.

Ogólnopolskie zawody TUR-u zostały sfilmowane i będą wyświetlane w całej Polsce.

Łańcuch ofiar

Pracownicy R. K. U. B-stok zebrali na fundusz „Pomóżmy Szpitalowi" — 257 zł. Suma ta została wpłacona do T. P. Ż. za kwitem Nr. 6. Pracownicy R. K. U. wzywają Prokuraturę Wojskową w Białymstoku do naśladowania.

B. G. K.

Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Białymstoku, ulica Warszawska Nr. 1, tel. 3-18 udziela kredytów budowlanych z funduszów państwowych: a) na zabezpieczenie przed dalszym zniszczeniem budynków mieszkalnych lub ich części nadających się do odbudowy; b) na remont lub częściową odbudowę względnie wykończenie nowych budynków mieszkalnych, których wykonanie może zapewnić jeszcze w roku bieżącym oddanie nowych izb mieszkalnych do użytkowania. Na powyższą akcję została przyznana dla najbardziej zniszczonych miast województwa białostockiego kwota. zł. 7.000.000. Podania o pożyczki należy wnosić do właściwych Zarządów Miejskich. Szczegółowe informacje, dotyczące kredytów budowlanych udzielają Zarządy Miejskie oraz Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Białymstoku.

Skradziono orzeczenie wojskowe na nazwisko Pylińska Nadzieja zam. Młynowa 68.

Kupimy większą ilość drutu kolczastego. Wiadomość: ul. Sienkiewicza 18. Tow. Przyjaciół Żołnierza.

Zgubiono orzeczenie wojskowe № 302 na nazwisko Bajkowska Maria zam. Grunwaldzka 2.

Polska Agencja Prasowa „Polpress"

Biuro Ogłoszeń i Reklam oddz. w Białymstoku ul Grottgera 2, tel. 99 przyjmie do pracy w dziale ogłoszeń referenta (kę) i akwizytora (kę) na pensję i prowizję. Zgłaszać się w godz. od 8 — 10 i od 15 — 17.

Redakcja i Administracja: Białystok, Ś-to Jańska 28, Tel. 98 i 2-17. Drukarnia Państwowa w Białymstoku Komitet Redakcyjny
T01511 Wydawca: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Białymstoku.